Wydanie wieczorowe. Cena 8 fen.

GAZETA ŁÓDZKA

Wtorek, 3 Lipca 1917 r. ORGAN NARODOWY. Rok VI. — № 180.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

Sprawa pokoju w Rosji.

Stosunki rosyjskie przedstawiają obraz niezwykłego a ciągle jeszcze wzrastającego zawikłania. Obok tysiącznych zewnętrznych i wewnętrznych powodów jest tego główną przyczyną zasadnicza sprzeczność, która leży w stosunku rządu tymczasowego i innych żywiołów współrządzących do kwestji wojny i pokoju.

Co do konieczności, jaknajrychlejszego zakończenia wojny, panuje w Rosji jednomyślność. Wszyscy pragną już końca tej rzezi. Rewolucjoniści oczekują po niej znacznych ułatwień w kierunku utrwalenia wytworzonych stosunków i wolności. Ukryci na razie reakcjoniści, których zastępy wzrastają, spodziewają się, że po zakończeniu wojny przyjdzie im łatwiej rozegrać ostatnią wielką partję z rewolucją i—wygrać ją. Wojna stała się dla Rosji niemożliwością zarówno techniczno-gospodarczą, jak psychologiczną. Do dalszego prowadzenia wojny niema ani chęci ani środków. Co do tego wszystkiego panuje powszechna zgoda.

Różnice ujawniające się dopiero w dziedzinie kwestji, jak — wojnę skończyć. Pod tym względem Rosja dzieli się na dwa wielkie obozy. Jeden reprezentowany przez rząd tymczasowy i część umiarkowanych socjalistów pragnie zakończenia wojny przez doprowadzenie do skutku ogólnego pokoju bez wystąpienia Rosji z koalicji. Działające tu argumenty są proste: przedewszystkiem honor, który nie pozwala na złamanie wiary sprzymierzeńczej i obawa zemsty ze strony zawiedzionych i zdradzonych sojuszników.

Wszystkie te argumenty są niewątpliwie poważne. Jeżeli jednak chodzi o osiągnięcie pokoju jak najrychlejszego, to przeciwstawiają się im argumenty jeszcze —poważniejsze. Przedewszystkiem dyktatorka koalicji, Anglja, nie chce zawierać pokoju, dopóki nie osiągnie swych wszystkich celów. Z tego powodu nie chce ona słyszeć o jakiejś wspólnej akcji, mającej już teraz pokój przygotować. Tu rosyjscy rewolucyjni, przedstawiciele wierności dla koalicji, popadają w zasadniczą sprzeczność. Anglja bowiem udzieliła swej potężnej pomocy dla rewolucji rosyjskiej nie w tym celu, aby ułatwić Rosji zawarcie pokoju, ale dlatego, że obawia się, iż car pokój taki zawrze. Jeżeli więc teraz rewolucja rosyjska chce w gruncie rzeczy uczynić to samo, co zamierzał car, to cała rewolucja rosyjska utraciła dla Anglji wszelki sens, natomiast zaś zaczyna ona mieć interes w tem, aby rewolucja taka została stłumioną i aby miejsce jej zajęli ci, którzy zdecydują się słuchać dalej komendy angielskiej i wojnę prowadzić tak długo, jak długo potrzebuje tego Anglja. Jeżeliby zaś takiemi posłusznemi narzędziami miały się okazać żywioły reakcyjne, cara samego nie wyjmując, to Angja gotowa jest tak samo przyczynić się do ich obalenia. Anglja bowiem nie potrzebuje ani Rosji despotycznej, ani republikańskiej, ale — posłusznej i wojującej. Kto zapewni jej posłuszeństwo Rosji i dalszy udział w wojnie bez zastrzeżeń, tego Anglja gotowa jest popierać.

To też dzisiaj mówi się już głośno w Petersburgu o tem, że ambasador angielski Buchanan nawiązał żywe stosunki z — reakcją rosyjską. Organ Kierenskiego „Dień" doniósł niedawno, że minister wojny odbył z Buchananem kilkugodzinną tajną konferencję. Według powszechnej opinji, celem tej konferencji było przekonanie Buchanana, że nie powinien popierać reakcji i pomagać carowi do powrotu na tron... „Dień", notując tę wiadomość, pisze sam, że jest publiczną tajemnicą, iż Buchanan nawiązał z reakcjonistami rosyjskimi żywe stosunki, że oddał im do dyspozycji wielkie pieniądze dla ich celów pod warunkiem, że Romanow, który w danym razie wróci na tron, zobowiąże się do bezwzględnego posłuszeństwa wobec Anglji.

Jeżeli rzeczy tak stoją, to zabiegi rządu tymczasowego około zawarcia pokoju, przy równoczesnem dochowaniu wierności dla koalicji t. j. posłuszeństwa dla Anglji, są zgóry skazane na bezowocność. Te dwa cele bowiem wykluczają się wzajemnie. Tak jak rzeczy stoją, może rząd tymczasowy tylko albo zawrzeć pokój odrębny, albo prowadzić lub przynajmniej udawać, że prowadzi wojnę dalej.

Aby wydobyć się z tej bardzo trudnej sytuacji, rząd prowizoryczny zdecydował się na pewnego rodzaju wymuszenie pod adresem koalicji. Mianowicie dał do poznania, że ogłosi tajne traktaty. Jak twierdzą wtajemniczeni w Szwajcarji, groźba ta wywarła pewien skutek głównie z tego powodu, że w traktatach tych ma być zawarta jasna stypulacja co do przeprowadzenia przez Belgję wojsk francuskich i angielskich, celem zaatakowania Niemców z flanki. Ogłoszenie tego postanowienia obaliłoby odrazu cały kunsztowny gmach rzekomych celów wojennych koalicji, który wzniosła ona na kamieniu węgielnym faktu, że Niemcy pierwsze pogwałciły neutralność Belgji.

Z obawy przed tem zdemaskowaniem, koalicja zgodziła się na rewizję wszystkich tajnych traktatów, z wyjątkiem jednego — londyńskiego z 4-go września 1914 roku co do niezawierania odrębnego pokoju. Rewizja jednak taka, gdyby nawet była przeprowadzona poważnie i z uczciwymi zamiarami, nie dałaby rządowi rosyjskiemu żadnych korzyści, skoro sam on zgadza się na to, że traktat londyński ma być z pod rewizji wyjęty. Na cóż bowiem zda się rewidowanie samych celów wojny, jeżeli Anglja w tym traktacie właśnie zachowuje sobie nadal instrument do zmuszenia swoich aliantek do dalszej wojny?

Tak więc i ta próba zawiodła. Rząd tymczasowy znajduje się nadal w tej rozpaczliwie fałszywej sytuacji, w której cały stan państwa, przyszłość uzyskanej wolności i wogóle wszystkie interesy Rosji wymagają natychmiastowego zakończenia wojny, równocześnie zaś zobowiązania wobec Anglji zmuszają ją do dalszego jej prowadzenia.

Ten węzeł gordyjski rozcina lewica socjalistyczna z Leninem na czele z właściwym sobie radykalizmem. Domaga się ona zawarcia pokoju zaraz i bez względu na koalicję, motywując to po pierwsze potrzebą państwa i społeczeństwa, powtóre zaś brakiem celów dla dalszej wojny. Jeżeli bowiem sam rząd tymczasowy przyjął formułę „bezaneksyjną i bezkontrybucyjną", jeżeli usuwając Milukowa, wyrzekł się zdobycia Konstantynopola i wogóle wszystkich zdobyczy terytorjalnych, jeżeli wreszcie zgodził się na niezawisłość Polski, to w jakim celu ma być wojna prowadzona dalej? Jest rzeczą jasną, że wojna ta toczyłaby się dalej już tylko w interesia Angiji i Francji. A do tego Rosji nie może się zobowiązywać. Te argumenty Lenina są tak silne, że właściwie nikt nie próbuje nawet ich obalać. Spór toczy się tylko o taktykę przy zawieraniu pokoju. Rząd tymczasowy chciałby go zawrzeć w myśl rosyjskiego przysłowia w taki sposób, aby „i kapitału przysporzyć i niewinność zachować", t. j. i pokój zawrzeć i stosunek sprzymierzeńczy z mocarstwami zachodniemi zachować. Natomiast Lenin, uznając niemożliwość tej sztuki, rezygnuje z zachowania niewinności, byleby uzyskać kapitał pokoju.

Sprawa waży się dalej. Stosunki wewnętrzne w Rosji wikłają się coraz bardziej. I dzisiaj nie dają jeszcze żadnych przesłanek do wnioskowania o kierunku, w którym znajdzie się dla Rosji wyjście z tej sytuacji.

Dyktator Kronsztadtu.

Jedno z pism wiedeńskich podaje następujący szkic, przesłany przez korespondenta tego pisma ze Stokholmu:

Epizod kronsztadzki — ogłoszenie fortecy republiką w łonie innej republiki jest charakterystycznym dla iście słowiańskiego marzycielstwa politycznego, którego znamię nosi na sobie rewolucja rosyjska.

Epizod ten staje się tym bardziej ciekawym, gdy dołączymy doń wiadomości, otrzymane przez prasę angielską, że poza tym wypadkiem stoi marzyciel w rodzaju tych, jakich spotykamy w powieściach Dostojewskiego i Tołstoja, który śni o tym, aby stać się dla Rosji zarówno Napoleonem jak i Rousseau'em.

Dyktator Kronsztadtu, student Łamanow, jest młodzieńcem o ładnej twarzy i łagodnych oczach. Ubiera się nadal po studencku: nieco zniszczona kurtka z wyblakłą niebieską czapką.

Posiada on nadzwyczajną, przykuwającą elokwencję. Był on już znany przed rewolucją ze swych przemówień na sebraniach robotniczych, gdzie zawsze występował przeciwko rosyjskiemu samowładztwu.

Ideałami Łamanowa są Napoleon i Rousseau. Trzyma on mocno cugle władzy, co nie przeszkadza mu jednocześnie agitować na rzecz jego społeczno-politycznych idei. Jego program zawiera się w następującym: Rosję należy podzielić na wielką ilość jednostek politycznych, z których każda będzie zupełnie niezależną od pozostałych i będzie rządzoną przez swoją Radę Żołnierzy i Robotników. Jedyna tylko wspólność tych jednostek będzie polegała na ogólnym kongresie przedstawicieli w Petersburgu.

„My przeciwstawiliśmy się związkowemu państwu"—mówił Łamanow—„gdyż podobny ścisły związek opierałby się rzeczywistej demokratyzacji.

Naszym zamiarem jest, aby Kronsztadt całej Rosji posłużył za przykład. Jesteśmy przekonani, że za naszym przykładem pójdą gubernje środkowe.

Fakt, że nie chcemy uznać petersburskiego rządu, polega nie na tym, iżbyśmy byli niezadowoleni z tego rządu, lub że między nami jest różnica zapatrywań—lecz jest to konkretny wyraz nowego demokratycznego ideału."

Dnia 4 lipca zbiera się kongres przedstawicieli robotników ze wszystkich stron Rosji, który położy podstawy nowej administracji, kierującej się zasadą: silny, lokalny rząd.

Łamanow wydał rozkaz, na mocy którego każdy mężczyzna, który zostanie spotkany w stanie nietrzeźwym, ma zostać uwięziony a następnie, bezzwłocznie wysłany na front.

Z dumą oświadczył młody dyktator, że w mieście panuje przykładny spokój, porządek i czystość.

Brat Łamanowa, porucznik, został mianowany naczelnym wodzem wszystkich żołnierzy i marynarzy Kronsztadtu.

Dyktator oświadczył, że w stosunku do wroga twierdza znajduje się w stanie bez porównania lepszym niźli poprzednio. Różnymi działami obrony fortecznej kierują oficerowie-fachowcy. Jednakże w oddziałach wojsk niektóre wyższe urzędy spoczywają w rękach zwykłych żołnierzy, którzy nadzwyczajnym wysiłkiem i pracą dochodzą do wspaniałych rezultatów. (L)

Kronika polityczna.

Komunikat francuski.

PARYŻ, 2 lipca.—Komunikat urzędowy z dnia 1 lipca:

W odcinku Cerny-Ailles wzmogło się w ciągu ostatniej nocy ostrzeliwanie z dział ciężkiego kalibru. Wkrótce potem nastąpił niezwykle silny atak niemiecki na wschód od Cerny, przyczem na froncie szerokości 500 metrów zajął wróg linję rowów naszych po obu stronach drogi Ailles-Laissy, zupełnie zniszczoną pociskami armatniemi i wskutek tego porzuconą przez wojska francuskie. Ogień koncentracyjny baterji francuskich spowodował wielkie straty w szeregach niemców, którzy nie zdołali powiększyć swego sukcesu. Walki artyleryjskie były w tej okolicy bardzo ożywione w ciągu całego dnia. Na reszcie frontu ostrzeliwanie od czasu do czasu; nieco bardziej ożywione było ono na lewym brzegu Mozy, w odcinku wzgórza 304—Mort Homme.

Mowa Lloyd Georgea.

Z Londynu donoszą: Lloyd George wygłosił w izbie mowę, w której przedewszystkiem dziękował za udzielone mu obywatelstwo honorowe w Dundee, poczem mówił:

„Posiadamy tak wielkie zapasy amunicji, że, co się nas tyczy, łodzie podwodne nie są w stanie pozbawić nas tej ilości, jaka potrzebna jest do szczęśliwego zakończenia wojny.

Od początku żądałem przygotowania ciężkich dział i możliwie wielkiej ilości środków pomocniczych do niszczenia rowów nieprzyjacielskich, zaopatrzonych w zasieki druciane. Nie ulega wątpliwości fakt, że posiadamy taką liczbę dział największego kalibru i taki nadmiar amunicji, że będziemy w stanie oszczędzać życie ludzkie.

Olbrzymią armję niemiecką wpędziliśmy pod ziemię; dla armji niemieckiej musi to być wielkiem poniżeniem, że zmuszona jest do ukrywania się w lochach podziemnych. Jest to taktyka królików i oznacza ona, że uczucie naszej przewagi przenika obecnie każdą komórkę niemieckiego ducha militarnego (oklaski). Jak tylko prusacy nauczą się na dobre cnoty pokory, będzie to miało dobre skutki na czas wojny, a jeszcze lepsze na czasy powojenne. Najważniejszą rzeczą jest jedność narodu. Jedności tej dowiodła Francja. To samo urzeczywistnia Rosja. Ta jedność niezbędną jest dla zapewnienia zwycięstwa nad wspólnym wrogiem.

Następnie Lloyd George wskazał na zajętą przez niemców w r. 1870 — 71 postawę, kiedy oderwali gwałtem od Francji Alzację i Lotaryngję.

Zasady polityki z roku 1870 — mówił Lloyd George dalej — są zasadami dnia dzisiejszego, i my zwalczamy je. Tak samo rzecz się ma z włochami, którzy pragną połączenia ze swymi rodakami. Tak samo jest z polakami, którzy chcą wejść znowu na tory niezależności narodowej. Jest naszą wolą, ażeby się to stało. Tak samo jest z Mezopotamją i Palestyną. Te narody nie powinny, na podobieństwo niemych zwierząt, zmieniać władców według woli cesarzów.

Walczymy o prawa, gwarantujące ludziom prawa ludzkie i zwyciężymy. Wiem, że jest to długa walka, oddawna jest to wiadomym. Ale zło jest wielkie i wielkiego zła nie możemy wyniszczyć bez wielkiego zmagania się. Bez względu na długotrwałość walki zwyciężymy. W podobnej walce zdarza się wiele rozczarowań i koniec może się wydawać bardzo

falekim. Ale mogę wam już dziś powiedzieć, że po lodowatej zimie nastąpi wiosna".

Zapowiedź mowy kanclerza.

Z Berlina donoszą: W sprawie rokowań kanclerza Rzeszy z przywódcami stronnictw pisze „Berliner Tageblatt" co następuje: Jakkolwiek określone decyzje dotychczas nie zapadły, niemniej przeto powiedzieć można z całą pewnością, że i na ten raz kanclerz Rzeszy wystąpi albo w plenum parlamentu, albo w komisji budżetowej, z mową w sprawie ogólnego położenia wojennego i politycznego, w szczególności zaś udzielając niejako odpowiedzi na ostatnią mowę Lloyd George'a.

Łodzie podwodne na wodach hiszpańskich.

Z Madrytu donoszą pod datą 2/VII: Ogłoszony został komunikat urzędowy, że łódź podwodna niemiecka, która ratowała się ucieczką do Kadyksu, przedwczoraj o świcie opuściła port hiszpański, odprowadzona do granicy wód hiszpańskich przez 2 torpedowce.

Król podpisał dekret, którego mocą zabrania się łodziom podwodnym państw wojujących, operować na wodach hiszpańskich i zawijać do portów Hiszpanji. Takie łodzie będą internowane na czas trwania wojny.

Uchwały pokojowe.

W dniu 1 lipca odbyły się w Petersburgu i w innych miastach Rosji, z powodu odjazdu delegatów do Stokholmu, wielkie demonstracje pokojowe. Zapadły uchwały robotników i żołnierzy, żądające powszechnego pokoju, przyspieszenia zwołania prawodawczego zebrania i zabezpieczenia spraw demokracji przed reakcją. Garnizon petersburski postanowił przyjmować udział tylko w tych uchwałach, które akceptuje rada robotniczo-żołnierska. Garnizon nie uznaje uchwał bolszewików.

Odjazd komisji zagranicę.

Pet. Ag. Tel. donosi z dnia 1 lipca:

Komunikat rady robotniczo-żołnierskiej: Dzisiaj wyjechali zagranicę, jako delegaci rady robotniczo-żołnierskiej, członkowie komisji wykonawczej rady robotniczo-żołnierskiej: Goldberg, Rozanow i Smirnow. Potem uda się część delegatów do Anglji, Francji i Włoch.—Delegaci są upoważnieni wejść w pertraktacje w imieniu rady robotniczo-żołnierskiej i w imieniu komitetu wykonawczego z wszystkiemi partjami socjalistycznemi.

Wybuch na pancerniku ros.

Petersburski „Dień" donosi, że na statku linjowym „Republika", należącym do eskadry bałtyckiej, z niewyjaśnionych powodów eksplodował kocioł. Zabitych jest 80 osób załogi, oficerów i marynarzy. Okręt ciężko uszkodzony odprowadzono do portu w Rewlu.

Statek linjowy „Republika", poprzednio zwany „Car Paweł I", zbudowano w r. 1907, jako jednostkę bojową o pojemności 17,680 ton. Najnowszy ten pancernik liczył 980 ludzi załogi okrętowej.

Katastrofa kolejowa na Syberji.

Przez Stokholm donoszą z Petersburga: W Chabarowsku najechał pociąg osobowy, dążący z Władywostoku, na stojący na stacji pociąg towarowy. Oba pociągi uległy zburzeniu i spłonęły. Ogółem zginęło podczas tej katastrofy 48 osób, a 94 odniosły rany ciężkie. Śród zabitych znajduje się 4 amerykanów, a między niemi kurjer dyplomatyczny, dalej 4 anglików i 3 japończyków. Komunikacja kolejowa uległa, wskutek tej katastrofy, przerwie trzydniowej.

Japonja a Chiny.

„Telegr. Union" donosi z Amsterdamu pod datą 2-go lipca, że w japońskim dzienniku „Kokimon" oświadczono, iż Japonja zmuszoną będzie wmieszać się do wewnętrznych spraw chińskich, jeżeli nadal tam trwać będą dotychczasowe zamieszki.

Komentarz „Nord Allg. Ztg."
O nocie greckiej.

„Nord. Allg. Ztg." pisze:

„Godnemi zaznaczania są motywy zerwania stosunków przez rząd grecki. Nie wypowiedziano formalnie wojny, natomiast wskazano fakt, że na froncie bałkańskim walczą już przeciwko nam liczne pułki greckie. Te walczące oddziały były dotychczas uważane jako odszczepieńcze w stosunku do Grecji. Obecnie rząd grecki, na którego czoło wysunął się przywódca odszczepieńców Venizelos, usiłuje wywrócić fakty do góry nogami i postępuje tak, jakgdyby Venizelos oddawna był jedynym prawowitym naczelnikiem Grecji i jakgdyby większa część narodu oddana królowi po długotrwałym błąkaniu się szczęśliwie odnalazła się u boku Venizelosa. — Cel tego przekręcania jest widoczny. — Przedewszystkiem ma być w ten sposób ułatwione żywiołom wiernym dla króla zawarcie paktu z własnym sumieniem i uważanie przejścia na stronę Venizelosa za obowiązek względem ojczyzny. — Gdyby się to udało, to wypłynęłaby stąd dla Venizelosa ta wielka korzyść, że miałby on za sobą jako tako spojone naród i armję. Drugi cel, do którego w sposób widoczny dąży deklaracja rządu greckiego, obliczony jest na stosunki z koalicją i na opinję świata o jej postępowaniu w chwili, w której Grecja ze skruchą powraca do Venizelosa, jako prawdziwego przedstawiciela jej interesów narodowych. Rzecz prosta, znikomem staje się twierdzenie, że Grecja została pogwałcona przez koalicję. Wówczas grecy muszą nawet dziękować koalicji za to, że wreszcie uwolniła ich od wrogiego ojczyźnie króla.

Zbytecznem staje się wypowiedzenie nam wojny, a nawet nie byłoby ono logiczne, prawdziwa bowiem Grecja (Venizelos), na zasadzie traktatów serbskich oraz na zasadzie ogłoszonego w swoim czasie w Salonikach przez Venizelosa wypowiedzenia wojny, oddawna znajduje się z nami na stopie wojennej.

W dodatku przez tę usprawiedliwioną walkę, którą Grecja podjęła bez nacisku koalicji, prowadzi ona wojnę (według tegoż fałszywego przedstawienia faktów) sama, w wykonaniu świętego obowiązku sprzymierzeńca" bynajmniej nie w celach zaborczych ani i na żołd koalicyjny. Do walki nie jest Grecja zmuszona ani przez Anglję ani Francję, lecz przez nas, my to bowiem napadliśmy na niewinną Serbję. Jeśli koniec walki będzie pomyślny dla nas to naturalnie w tych okolicznościach wszelkie rozszerzanie terytorjów naszych sprzymierzeńców kosztem Grecji będzie „brutalnym gwałtem". I wszelka inna pretensja polityczna względem Grecji popadłaby pod takie określenie. Gdyby stan rzeczy miał się odwrotnie, czego wprawdzie nie należy oczekiwać, to jest na korzyść nowej Grecji, to wszelkie jej plany zdobywcze byłyby naturalnie podyktowane przez usprawiedliwione życzenia pewnych gwarancji.

Trzeci cel, do którego Venizelos zdaje się zmierzać, jest wykazanie jego mistrzostwa w ostrożnej taktyce. Nie wie on jeszcze, w jakim stopniu i w jakim tempie utrwali się jego władza, czy w porę i w dostatecznej liczbie wyśle on na plac boju swych greków. Jeżeli mobilizacja znacznych sił wojskowych uda mu się, to rzuci on je w ogień, kiedy będzie uważał to za stosowne, gdyż forma, w jakiej zerwał on stosunki z nami, dla każdego kto chciał widzieć, była bezsprzecznie jednoznaczna z wojną. Gdy jednak eksperyment nie uda się, to poczeka on, co zrobimy my i nasi sprzymierzeńcy. Jeśli my przejdziemy do ataku, to Venizelos podniesie hałas o podstępnym napadzie na pokojowo usposobioną Grecję, gdyż ta zerwała przecież tylko stosunki dyplomatyczne, nie mówiąc ani słowa o wojnie.

W ten sposób deklaracja grecka wcale nie źle jest pomyślana i dlatego wydaje nam się słusznem zawczasu pokazać, że cel jej wcale nie jest dla nas ukrytym. Będziemy mogli wobec tego zapobiedz w przyszłości niektórym przekręcaniom i zrzucić odpowiedzialność za skutki polityki wojennej Venizelosa od samego początku na podżegaczy i przywódców, którzy są prawdziwymi winowajcami nieszczęścia narodu greckiego".

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 2-go lipca. (Urzędowo).

Z widowni zachodniej.

Front wojsk generała marszałka polnego Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Tylko w niewielu odcinkach pomiędzy morzem a Somme zwiększała się walka artylerji. Podczas, gdy rozchwiały się natarcia wywiadowcze anglików na wschodzie od Nieuport, pod Gavrelle i na północnym zachodzie od St. Quentin, niektórym naszym oddziałom atakującym powiodło się zadać nieprzyjacielowi za pomocą napadu znaczne straty w nizinie Izery, na północy od Dixmuiden, i uprowadzić do niewoli dużą ilość belgijczyków.

Wczesnym ranem i ponownie po południu anglicy atakowali na zachodzie od Lens. W niektórych punktach wtargnęli oni do naszych linji, zostali jednak znowu wszędzie odrzuceni przez pułki górnośląskie w walkach na bagnety, podczas których zatrzymaliśmy przeszło 175 jeńców i 17 karabinów maszynowych.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Po silnem przygotowaniu ogniowem francuzi podjęli na Chemin des Dames nowe ataki na utracone przez nich rowy na południu od Boselle. W walkach, które były szczególnie zacięte na wschodnim stoku płaskowzgórza, odparto wszystkie natarcia nieprzyjaciela.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemberskiego.

Nie zaszły żadne znaczniejsze wydarzenia.

Z widowni wschodniej

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Ataki rosyjskie z dnia 1 lipca pomiędzy górną Strypą a wschodnim brzegiem Narajówki doprowadziły do najcięższych walk. Nacisk rosjan skierowany był przedewszystkiem na odcinek pod Koniuchami i na linję wzgórz na wschodzie i na południu od Brzeżan. Dwudniowe bardzo silne przygotowanie artyleryjskie, zamieniło stanowiska nasze w pole wyrw, szturmowane przez cały dzień przez pułki nieprzyjacielskie. Wieś Koniuchy została utracona; na przygotowanem stanowisku zatorowem powstrzymano rosyjskie natarcia masowe, oraz nowe ich ataki, przeciwko nam spełzły na niczem.

Po obydwóch stronach Brzeżan walczono szczególnie zaciekle. Coraz to nowemi falami, szesnaście dywizji rosyjskich atakowało nasze linje, które po zapasach o zmiennem powodzeniu, utrzymane zostały w silnej obronie, zaś utracone odzyskano w kontrnatarciu poprowadzonem przez dywizje saskie, nadreńskie i tureckie. Straty rosyjskie przewyższają wszelkie znane dotychczas miary; poszczególne oddziały zostały rozgromione.

Wzdłuż Stochodu i nad Dniestrem trwała ożywiona działalność ogniowa rosjan.

Na północy od linji kolejowej Kowel—Łuck przed frontem dywizji austrjackiej załamał się atak przeciwnika.

Wśród innych armji nie zaszły żadne szczególniejsze wydarzenia.

Front macedoński.

Sytuacja jest niezmieniona.

Komunikat wieczorny.

BERLIN. 2-go lipca. (Urzędowo)

Na wschodzie pod Koniuchami załamały się ataki rosyjskie, i zawrzały nowe walki dalej na północ.

Pierwszy General-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ, 2-go lipca. (Urzędowo).

Z widowni zachodniej.

Wczoraj pomiędzy Narajówką i Strypą nieprzyjaciel właściwym sobie sposobem rzucił do walki zupełnie stłoczone masy piechoty. Nie bacząc na ciężkie straty, jakie wyrządził mu już ogień artyleryjski, wyprowadził swe kolumny szturmujące całym frontem bitwy na szerokości 50 klm.; piechota jego podjęła walkę z nadzwyczajną gwałtownością i zaciętością. Stopniowo wyprowadzono do ataku najmniej 20 dywizji piechoty, wystawiając do walki na bliski dystans gęste rezerwy. Nieprzyjaciela odparto przytem już przed rowami naszymi. Najsilniejsze natarcia masowe kierowane na obszary na południe od Brzeżan i na Koniuchy, gdzie odparły je stanowiska czołowe. Wszelkie próby przeciwnika, ponawiane z zaciętością również dzisiaj w godzinach rannych, ażeby przenieść atak na ten obszar, złamane zostały z nader obfitemi dla przeciwnika stratami.

Na zachód od Zborowa i w zagięciu Stochodu podjęty atak nie zdołał rozwinąć się w ogniu naszym.

Spodziewać się należy dalszego ciągu bitwy. W naszych punktach walki tylko chwilami ożywia się ogień artylerji i min.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Prócz zręcznego przedsięwzięcia IV/2 austrjackiego bataljonu pospolitego ruszenia na zachód od Riva, w trakcie którego z rowów nieprzyjacielskich uprowadzono 6 strzelców alpejskich, niema nic szczególnego do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

Zamknięcie Zjazdu hygjenistów.

W niedzielę nastąpiło zamknięcie zjazdu hygjenistów, który obradował przez dni trzy. W sobotę, w drugim dniu obrad, znaczenie chemji dla hygjeny z punktu widzenia państwowego i społecznego omawiał dr. S. Tarczyński.

O stanie sanitarnym kraju wygłosił referat dr. W. Szumlański. Dr. Zawadzki wskazał najpilniejsze postulaty hygjeny miast i miasteczek.

Dr. A. Sokołowski mówił o konieczności planowej akcji w walce z gruźlicą wobec odbudowy kraju. Jako główną przyczynę szerzenia się gruźlicy wskazał referent zły stan mieszkań i złe warunki życia ubogich warstw ludności, złe pożywienie i brak kąpieli. Walka z gruźlicą winna polegać przedewszystkiem na zapobieganiu, co jest wykonalne najzupełniej, jak o tem świadczy przykład Anglji i Niemiec, gdzie gruźlica zmniejszyła się o 50% w ciągu ostatnich lat wskutek radykalnych reform sanitarnych i podniesienia dobrobytu ludności.

Dr. S. Sterling z Łodzi zgłosił wniosek, iż walkę z gruźlicą należy prowadzić pod hasłem walki z chorobą nagminną na gruncie ogniska rodzinnego. Walka tak rozumiana ma trzy zadania: rejestrację przypadków otwartej gruźlicy płuc, izolację chorych i dezynfekcję mieszkań po gruźliczych. Wniosek dr. Skalskiego z Łodzi zalecał wprowadzenie hypotek sanitarnych nieruchomości w celu polepszenia stanu zdrowotnego domów i ułatwienia walki z chorobami zakaźnemi wogóle, a gruźlicą w szczególności.

W trzecim dniu obrad odbyły się posiedzenia sekcji: sanitarno-lekarskiej, hygjeny wychowawczej, lecznictwa i szpitalnictwa i hygjeny miast, miasteczek i wsi.

Po południu na posiedzenie plenarnem wygłosił dr. Janiszewski referat „O wartości życia" a dr. Boguszewski—„O eugenice, czyli poprawie rasy".

Zjazd postanowił powziąć uchwałę ogólną, przyjąć wnioski w sprawach zasadniczych, inne zaś przekazać specjalnej delegacji.

W celu wykonania powziętych uchwał i nawiązania ciągłości zjazdów hygjenicznych—zjazd uchwalił:

1) powołanie delegacji, złożonej z Rady W. T. H.—prezydjum komitetu organizacyjnego oraz delegacji 1-go zjazdu hygjenistów, odbytego we Lwowie;

2) wykonanie uchwał i troskę o zwołanie następnego zjazdu przekazać tej delegacji z tym, że gdyby wskutek wojny były trudności zwołania kompletu delegacji, to Rada W. T. H. może sama lub z udziałem innych instytucji społecznych powziąć pewne w tym kierunku uchwały;

3) zjazd porucza delegacji z prawem kooptacji, rozpatrzenie projektów prawa o zdrowiu publicznym w Polsce i przedstawienie projektu odpowiednim organizacjom prawodawczym;

4) nie czekając na organizację Związku miast uznać za pożądane, aby organizacje samorządne sanitarne odbyły w Warszawie zjazd z obu okupacji i ustaliły podstawowe zasady właściwych państwowych organizacji sanitarnych.

Wnioski te, podzielone na kilka grup dotyczących: hygjeny miast i wsi, hygjeny wychowawczej niemowląt i dzieci w wieku szkolnym, hygjeny matki, mieszkania, świątyń i t. d. będą wydrukowane w organie warszawskiego Tow. hygjenicznego oraz w „Pamiętniku Zjazdu".

Wnioski.

Z pośród referatów o charakterze społecznym, zjazd po wyczerpującej dyskusji uchwalił szereg wniosków, przekazując je obranej delegacji do wykonania. Wśród nich poważne znaczenie posiada wniosek, złożony przez d-ra St. Dąbrowskiego ze Lwowa o konieczności poczynienia zawczasu zarządzeń sanitarno-lekarskich wobec oczekującej nas demobilizacji armji.

Referent wyliczył, iż w armjach mocarstw walczących stoi pod bronią 2 miljony polaków. Wśród nich jest wielu chorych na choroby niebezpieczne dla otoczenia (gruźlica, przymiot, świerzba i t. d.). Powrót tego zastępu ludzi do domów bez kontroli uprzedniej rozniósłby zarazę po wsiach i miastach polskich.

Referent żąda utworzenia punktów demobilizacyjnych pod kontrolą lekarską, któreby stanowiłyby etapy dla wszystkich zwolnionych do domów wojowników. Lekarze na punktach demobilizacyjnych musieliby dbać o to, aby do domów mieli prawo powrotu ludzie wyłącznie zdrowi lub wyleczeni w tym stopniu, iż obecność ich nie zagrażałaby zdrowiu rodzin.

Świadectwa przedślubne.

Referowany przez d-ra Wacława Wesołowskiego projekt wprowadzenia świadectw przedślubnych obudził niezwykle duże zainteresowanie.

Mec. St. Kijeński, rozważając projekt ze stanowiska prawnego, oświadczył, iż referat powyższy wraz z uchwalonemi wnioskami złożony będzie na organizowanym obecnie zjeździe prawników. W dyskusji zabierali głos: dr. Jaczewski z Lublina, dr. Al. Żurakowski i p. Bojanowska.

Uchwalony wniosek brzmi:

I. Olbrzymie szkody jakie ponosi społeczeństwo z powodu nieuwzględniania spraw zdrowotnych przy zawieraniu małżeństw, wymagają możliwego przeciwdziałania ze strony społeczeństwa wogóle, a w pierwszej linji lekarzy.

Jednym ze środków tego przeciwdziałania są wyżej wzmiankowane świadectwa.

II. Swiadectwa w swej ostatecznej formie powinny mieć charakter nakazu prawnego, ale do tego można dojść tylko drogą ewolucji, której etapami są:

1) Uświadamianie o wybitnem pierwszo-rzędnem znaczeniu spraw zdrowotnych przy zawieraniu małżeństw i o pożytku i konieczności świadectw lekarskich przedślubnych.

2) Przyjęcie się zwyczaju świadectw (faza prawa obyczajowego) pod wpływem akcji uświadamiającej.

3) Nakaz prawny obowiązkowych świadectw dla wszystkich.

Obecnie jesteśmy w okresie urabiania opinji co do uświadomienia o pożytku i potrzebie świadectw w celu ujednostajnienia świadectw.

III. a) Należy wypracować schemat świadectw, podobny do ubezpieczeniowego, z większem uwzględnieniem chorób, mających specjalne znaczenie dla rodziny i potomstwa.

b) Wyłonić komisję, któraby ustaliła poglądy na stosunek poszczególnych chorób do rodziny, szczególnie dla chorób wenerycznych należy ustalić, kiedy możemy uważać chorych za wyleczonych i zdatnych do zawarcia małżeństw.

Z Warszawy.

Szkoła policyjna.

Z polecenia pana naczelnika milicji miejskiej powstała szkoła policyjna, przeznaczona specjalnie dla funkcjonarjuszów milicji, w celu kształcenia ich w następujących kierunkach: a) wyrobieniu technicznem, b) wyrobieniu fachowem policyjnem, c) omówieniu stosunku milicji miejskiej do władz państwowych polskich, miejskich, magistratu, władz okupacyjnych. Czas trwania nauki dla jednego kompletu 6 tygodni.

Szkoła mieści się w lokalu 11 komisarjatu milicji miejskiej. Kierownikiem szkoły jest komisarz, p. M. Borzęcki.

Ze statystyki miejskiej.

W wydziale statystycznym zarządu miasta st. Warszawy, pozostającego pod kierunkiem p. Mansweta Ciemniewskiego ukończono obliczenia statystyczne spisu trzydniowego ludności na przyłączonych do wielkiej Warszawy przedmieściach.

Otóż w dniu 1 czerwca 1917 r. stwierdziła milicja miejska na zasadzie kart meldunkowych 103,000 mieszkańców tych przedmieść, co wobec 109 tysięcy wykazanych obliczeniem listopadowem, stanowiło w ciągu pół roku 6,000 ubytku.

Według płci wypada na 1,000 mężczyzn: u chrześcian 1,350 kobiet, u żydów 1,150 kobiet.

Rozbicie kasy.

W niedzielę między 4 a 10 wieczorem popełniono znaczną kradzież w mieszkaniu Moryca Efraima (Marszałkowska Nr. 90); zawodowi „kasiarze" podczas nieobecności domowników, rozbili kasę ogniotrwałą i skradli: trzy pary kolczyków brylantowych, wartości 38,000 marek, naszyjnik z brylantami, wartości 20,000 marek, broszkę brylantową w formie motyla, wartości 24,000 marek, kilka pierścionków brylantowych, wartości 20 tysięcy marek, siedemdziesiąt sztuk listów zastawn. m. Noworadomska, Kalisza, kilka pożyczek premjowych, różne akcje itp.

Poszkodowany straty oblicza na sumę przeszło 200 tysięcy marek.

Liczba dzieci i młodzieży do lat 16 wynosi 45 proc.

Charakterystyczną jest liczba pustych mieszkań sięgająca 12,000 na ogólną liczbę 36,000 lokali. Niezajętych zatem mieszkań jest trzecia część.

Sprawa p. Gutta.

Zarząd związku zawodowego robot. brukarskich i ziemnych odbył w niedzielę konferencję w sprawie sekretarza związku, p. Stanisława Gutta.

Jak wiadomo, Gutt ogłoszony został na liście agentów ochrany, wobec tego zarząd związku zawiesił go w czynnościach i prawach członka związku.

Wywołało to niezadowolenie ze strony oskarżonego o współpracę z ochraną. Zachowanie się oskarżonego zniewoliło zarząd związku do zorganizowania narady, nim jeszcze załatwione zostaną niezbędne formalności, związane ze zwołaniem nadzwyczajnego walnego zebrania członków związku.

Na niedzielnej naradzie p. Gutt zakwestjonował obecność kilku „postronnych" osób, zaproszonych przez zarząd, gorąco żądając, aby nie uczestniczyli w posiedzeniu. Po wyjaśnieniu intencji i znaczenia tego żądania zarówno przez zarząd, jak i jedną z osób zaproszonych, domaganie się p. Gutta kontroli zostało odrzucone.

Wszyscy stwierdzali, że to nie żaden „sąd" nad p. Guttem, lecz jedynie dyskusja, czy zarząd związku robot. brukar. i ziemnych postąpił prawnie i przezornie, zawieszając go w czynnościach sekretarza.

P. Gutt powoływał się na opinję burmistrza Drzewieckiego, lekceważącego rewelacje dziennikarskie, powoływał się na sprawę Kasprzaka, Warskiego, Niemojewskiego z Unszlichtem, obwiniającego „całą socjaldemokrację o jedną prowokację", wreszcie — na Lenina.

Po należytej odprawie danej całej tej „argumentacji", punkt po punkcie odpieranej i oświetlanej, przeprowadzone po czterogodzinnych wyczerpujących naradach głosowanie imienne jednogłośnie zaaprobowało stanowisko zarządu związku.

Zaznaczyć należy, że na naradzie oficjalnie oświadczył członek zarządu związku budowlanego, z którym związek brukarzy zajmuje wspólny lokal, że gdyby p. Gutt miał pozostać w związku brukarzy, musianoby lokal opuścić i przenieść się do innego.

Ostatnia „Jedność Robotnicza" (Nr. 27 z dnia 1 lipca) podaje następujący komunikat:

„Komisja petersburska, badająca papiery ochrany, podała w spisie agentów ochrany nazwisko Henryka Łuszczyńskiego z Lublina.

W ten sposób zdemaskowano nędznika, który wkradł się był w zaufanie lubelskiej organizacji P. P. S. i dzięki temu wybrany został do Rady miejskiej.

Zdemaskowanego prowokatora wypędzamy z partji i oddajemy pogardzie publicznej".

Wiadomości bieżące.

— Sekwestr zbioru ziemniaków.

„Deutsche Warschauer Zeitung" donosi, że z dniem 1 b. m. cały rosnący obecnie tegoroczny zapas ziemniaków został zasekwestrowany w myśl odnośnego rozporządzenia, jakie ukazało się w urzędowym „Dzienniku Rozporządzeń" władz okupacyjnych.

Jednocześnie utraciły swą moc wszystkie do tego czasu zawarte umowy sprzedaży i kupna ziemniaków ze zbiorów tegorocznych. Zarazem rozporządzenie zaznacza, że handel i przewóz ziemniaków jest dozwolony tylko na drogach lądowych i w granicach poszczególnych okręgów, przyczem uregulowanie tej sprawy pozostawione zostało naczelnikom okręgów, którzy będą mieli prawo wyznaczać miejsca, do których będą miały być dostarczane ziemniaki po cenach przez nich oznaczonych. Na handel i przewóz ziemniaków na kolejach i drogach wodnych poza granice okręgów wymagać będzie specjalnych pozwoleń w odnośnych urzędach.

To samo dotyczy przetworów ziemniaczanych. Wytwórcom tych fabrykatów nabywanie ziemniaków na ten cel będzie dozwolone po uprzedniem jednak otrzymaniu upoważnień ze strony odnośnych urzędów, przyczem obowiązuje ich dostarczenie całej swej produkcji do odpowiednich komisjonerów, wyznaczonych przez szefa administracji władz okupacyjnych.

— Pomyślne wyniki podróży.

Delegowani z ramienia sekcji opieki nad dziećmi przy M. R. O. ks. prałat W. Tymieniecki i p. L. Chwalbiński, powrócili z Łęczyckiego, gdzie bawili jeden dzień, w celu przeprowadzenia agitacji w sprawie zapewnienia pobytu na wsi dzieciom łódzkim. Delegaci trafili na zjazd ziemianek oraz zebranie rad opiekuńczych w Łęczycy. Korzystając z tego, uczestniczyli oni w każdej z wymienionych narad, gorąco przemawiali w imieniu komisji „Wieś dla dzieci", wynikiem czego było przyrzeczenie ze strony obywateli okolicznych, iż w ciągu kilku tygodni można będzie wysłać z Łodzi kilkuset kandydatów. (i)

— Wypłata zapomóg rezerwistkom

(*) Od poniedziałku 9-go lipca r. b. wypłata odbywać się będzie: przy ul. Konstantynowskiej 29 w lokalu Kuratorjum, przy ul. Konstant. 29 (II piętro), Nowo-Spacerowej 27 i ul. Sredniej nr. 19 codziennie, w godzinach od 9-ej rano, i od godziny 3 po południu.

Wypłata dokonywana jest podług początkowych liter nazwiska i za numerami, oznaczonymi przy każdej literze w nawiasie.

W poniedziałek 9 lipca.

Przy ulicy Konstantynowskiej nr. 29.
Rano lit. M. (od 1—500), po poł. M. (od 501 do końca).
Przy ulicy Konstantynowskiej nr. 29 (II piętro):
Rano K. (od 1—500), po poł. K. (od 501 do 1000).
Przy ulicy Nowo-Spacerowej nr. 27:
Rano A. wszystkie numery, B. (od 1—250), po poł. B. (od 251 do 800).
Przy ulicy Sredniej nr. 19:
Rano S. (od 1—500), po poł. S. (od 501 do końca).

W wtorek, 10-go lipca.

Przy ulicy Konstantynowskiej nr. 29:
Rano P. (od 1—500), po poł. P. (od 501 do końca).
Przy ulicy Konstantynowskiej nr. 29 II piętro:
Rano K. (od 1000 do 1500), po poł. K. (od 1501 do końca).
Przy ul. Nowo-Spacerowej nr. 27:
Rano B. (od 801 do końca), G. (od 1—250), po poł. G. (od 251 do 800).
Przy ulicy Sredniej nr. 19:
Rano Sz. (od 1—500), po poł. Sz 501 do końca) Szcz. (wszystkie numery)

W środę, 11-go lipca.

Przy ulicy Konstantynowskiej 29.— Rano L. i Ł. (wszystkie numery) po poł. N (wszystkie numery).
Przy ulicy Konstantynowskiej 29 II piętro—Rano Z i Ż (wszystkie numery), po poł. I, E (wszystkie numery).
Przy ulicy Nowo-Spacerowej 27—Rano G (od 801 do końca) po poł. W (od 1—500).
Przy ul. Sredniej nr. 19.
Rano F (wszystkie numery), po poł. T (wszystkie numery).

W czwartek, 12-go lipca.

Przy ulicy Konstantynowskiej 29.
Rano R (od 1—500), po poł. R (od 501 do końca) i O wszystkie numery.
Przy ulicy Konstantynowskiej 29 II p.
Rano J (od 1—500), po poł. J. (od 501 do końca).
Przy ulicy Nowo-Spacerowej 27.
Rano W (od 501 do końca), po poł. D (wszystkie numery).
Przy ulicy Sredniej nr. 19.
Rano H, Ch i U (wszystkie numery), po poł. C i Cz (wszystkie numery).

W piątek 13 b. m. wypłata tym rezerwistkom, które się spóźniły.

We sobotę 14 b. m. tym, którym wydanie zasiłku było zakwestjonowane.

W poniedziałek, d. 16 b. m. opiekunkom sierot (patronat).

— Wycieczka Towarzystwa krajoznawczego.

Zapowiedziana w ubiegłą niedzielę wycieczka zbiorowa członków łódzkiego oddziału polskiego Tow. krajoznawczego, powiodła się w zupełności. Punkt zborny oznaczono przy przystanku tramwajowym na Górnym Rynku o godz. 7 i pół rano, skąd tramwajem udano się do Rudy Pabjanickiej. Dalszą podróż odbyto pieszo do Rzgowa i Wiskitna. W Rzgowie zatrzymano się kilka godzin dla szczegółowego zwiedzenia pogorzeliska oraz urządzonego cmentarza wojennego.

W Wiskitnie goście łódzcy przyjęci byli bardzo serdecznie przez właściciela majątku p. Horodyńskiego, który udzielał zwiedzającym szczegółowych wyjaśnień.

Powrót do Łodzi nastąpił wieczorem po godzinie 7-ej. (i)

Biuro Próśb i Zażaleń
KONSULENTA PRAWNEGO
A. Gersdorffa,
PIOTRKOWSKA 84, w oficynie.

— Ze Stowarzyszenia „Praca".

Wczoraj, wieczorem, w lokalu, przy ulicy Radwańskiej nr. 19, odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Antoniego Ziętalskiego, posiedzenie zarządu stow. zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Praca".

Po przyjęciu protokułu z ostatniego zebrania, przedstawiono do zatwierdzenia protokuł Komisji handlowej, wykazujący, między innemi, że w ubiegłym tygodniu dokonano zakupu towarów za sumę 5676 mk., herbaciarnie otrzymały potrzebne artykuły na sumę 3532 mk.

Omawiano sprawę udzielania urlopów pracownikom, zajmującym się w różnych instytucjach stowarzyszenia. Po dłuższej dyskusji postanowiono, aby każdy pracownik korzystał z dwutygodniowego urlopu.

Uznano za konieczne zbadanie sprawy, dotyczącej założenia filji Stow. w Konstantynowie. W tym celu uproszono p.p.: Gajewskiego, Ziętalskiego i Kurka, ażeby udali się na miejsce.

Sprawę unormowania pensji kasjera, magazyniera i kierownika sklepu powierzono specjalnej komisji, która opracuje szczegółowe warunki pracy. W skład tej komisji weszli p.p.: Tysiak, Gajewski, Ziętalski i Rogowski.

Przyjęto do wiadomości, że nowy lokal Stowarzyszenia przy ulicy Wólczańskiej nr. 139 będzie w tych dniach wykończony i oddany do użytku. W końcu bieżącego tygodnia nastąpi przeniesienie składnicy i biblijoteki do nowej siedziby.

W końcu p. Gajewski odczytał referat, jako delegat zjazdu w Warszawie pełnomocników Stow. spożywczych, odbytego w d. 24 i 25 czerwca b. r. (i)

— Podział 96,000 rb.

(*) Wczoraj o godzinie 5 po poł. w lokalu Żyd. Tow. Dobr. odbyła się druga narada co do podziału 96,000 rb. nadesłanych z Rosji na ręce rabina Braudego i p. St. Jarocińskiego. Postanowiono podzielić je w sposób następujący:

10,000 mk. — jako pożyczka dla synagogi, na ul. Spacerowej; 6,000 rb, — jako pożyczka dla Talmud-Tory; 75,000 mk. — na dzieci; 15,000 mk. na zapomogi dla rodzin niezamożnych; 50,000 mk. — jako kapitał dla okazania pomocy rzemieślnikom; 10,000 mk. — dla młodzieży szkolnej; 15,000 mk. — dla podziału pomiędzy instytucje dobroczynne; 40,000 mk. — dla komitetu dla podupadłych i 15,000 mk.— dla tanich kuchni.

— Wypadki.

Onegdaj o godz. 6-ej przed wieczorem przy ulicy Północnej nr. 4, podczas znoszenia ciężkich beczek ze schodów, 24-letni tragarz Berek Kuśmirek, przewrócił się i spadł ze schodów, wraz z beczką, która go przygniotła. Kuśmirek uległ poszarpaniu całego ciała, złamaniu nogi i wstrząśnieniu mózgu. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

Wczoraj o godz. 2 popoł. agent policji przybył na ulicę Zawadzką nr. 40, w Bałutach, w celu aresztowania zamieszkałej tam, a poszukiwanej przez władze 21-letniej Zofji Redlichówny. Gdy R. spostrzegła agenta policyjnego, wydostała się przez okno na dach, skąd skoczyła na ziemię z wysokości piętra. R. uległa uszkodzeniu krzyża i pleców. Zewezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pierwszej pomocy.

— Pożar.

W Marjanowie pod Rogowem, w tych dniach spaliło się całkowicie pięć gospodarstw. Pożar powstał w skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Kronika sądowa.

(*) Ces.-niem. sąd okręgowy rozważał w dniu wczorajszym sprawę:

O wymuszanie.

Na ławie oskarżonych zasiedli sołtys wsi Gucin, Stanisław Czaplicki oraz gospodarze Józef Jasiński, Antoni Hönig, Wojciech Janiski, Michał, Franciszek i Ignacy Rajmunczykowie, którym akt oskarżenia zarzuca, iż w dniu 10-ym grudnia 1916 roku wymusili od handlarza Hersza Noskowicza rb. 100.

Na sądzie oskarżeni zeznają, iż w przeddzień był w sklepie u współoskarżonego Jasińskiego, ponieważ żołnierze mówili im by dali

baczenie aby nie przemycano towaru, zatrzymali Noskowicza, który im dał jako „odczepne" rb. 100.

Sąd, po wysłuchaniu oskarżenia i obrońcy podsądnych, adw. przys. Misali i p. Hermana Łańskiego, skazał sołtysa Czaplickiego, jako głównego winowajcę za szantaż na 9 miesięcy więzienia, pozostałych zaś po 6 miesięcy więzienia za niedoniesienie władzom, zaliczając wszystkim czas odsiadywania na śledztwie.

Kara śmierci.

(*) Na ławie oskarżonych zasiadł 21-letni Maks Müller, z zawodu krawiec, mieszkaniec wsi Srebrnej, powiatu łódzkiego, oskarżony o zabójstwo z premedytacją handlującego Mojżesza Kuperwassera, w nocy na 18 kwietnia 1917 roku oraz zrabowanie mu rb. 300.

Do sprawy zawezwano 20 świadków oraz, w charakterze rzeczoznawcy lekarza d-ra Szlejdta, który dokonał sekcji trupa.

Oskarżony na sądzie zeznał, że 15 kwietnia spotkał Kupferwassera, który go prosił by pośredniczył przy kupnie żyta i wręczył mu a conto zboża rb. 40.

Dnia 17-go kwietnia Kupferwasser zażądał żyta, a ponieważ oskarżony nie miał chciał mu zwrócić pieniądze, wówczas K. groził denuncjacją.

Miało to miejsce o godzinie 5 i pół wieczorem.

Tegoż dnia o godz. 9-ej wieczorem oskarżony udał się boczną drogę z Konstantynowa do młyna, gdzie na drodze spotkał K., między obydwoma wynikła sprzeczka, podczas której K. uderzył go w piersi, wówczas Müller podniósł z ziemi kamień i uderzył go parę razy, tak że K. upadł na ziemię.

Przewodniczący zwrócił uwagę podsądnemu, że na śledztwie zeznawał inaczej, a mianowicie twierdził, iż uderzył K. żelazem, które znalazł u siebie na poddaszu.

Oskarżony przeczył temu, jak również i rabowaniu gotówki.

Pierwszy zeznawał ekspert lekarz Szlejdt zaznaczył, iż jego zdaniem, rany zadane były żelazem, rany były na szyi, oraz tylnej części głowy, tak, że należy przypuszczać, iż K. otrzymał rany, leżąc na ziemi.

Żona zabitego Fajga zeznała, iż w dn. 17 kwietnia rano przyszedł oskarżony do jej mieszkania, podczas nieobecności męża, gdy mąż jej wrócił powiedział, iż kupił od Müllera 6 korcy żyta po 60 rb. za korzec.

Dnia 18-go kwietnia M. przyszedł znów i polecił, aby K. przyszedł na drogę pomiędzy młynami Mejsnera i Sejgerta, gdzie otrzyma zboże, Kupferwasser zabrał z domu pieniądze i poszedł na wskazane miejsce. Gdy mąż długo nie wracał udała się tam i zauważyła już trupa.

Dalej zeznawał syn zabitego, 13-letni Dawid, który poznał w oskarżonym kupca, któremu ojciec dał 40 rb. a conto 6 korcy żyta po 60 rb. za korzec.

Następnię zeznawał cały szereg świadków pod przysięgą.

Prokurator w swej mowie oskarżającej, wskazując na zeznania świadków, które obwiniają podsądnego, żąda skazania go za zabójstwo z premedytacją w celu rabunku na karę śmierci oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

Sąd po naradzie skazał Müllera na **karę śmierci.**

Rozprawy trwały od godziny 3-ej po południu do 7 wiecz.

Skazany przyjął wyrok śmierci ze łzami w oczach.

Ostatnie telegramy.

Generał-feldmarszałek v. Hindenburg w Wiedniu.

(Doniesienie Wiedeńskiego c. k. biura telegraficznego).

Wiedeń, 2 lipca. Generał-feldmarszałek v. Hindenburg przybył dzisiaj po poł. do Wiednia z pierwszym generał-kwatermistrzem Ludendorffem o godz. 4 m. 15, witany przez ludność entuzjastycznie. Feldmarszałek udał się do pałacu ambasady niemieckiej na herbatę, na którą także zaproszeni byli: arcyksiążę Maksymiljan i Fryderyk, szef sztabu generalnego baron Arz, minister wojny v. Stöger-Stäner, węgierski minister Batthiany, wiceprezydent izby panów, książę Fürstenberg, prezydent parlamentu, dr. Gross, posłowie saski i bawarski.

Z poselstwa niemieckiego udał się Hindenburg do kościoła Kapucynów, gdzie złożył wieniec na grobie zmarłego cesarza Franciszka Józefa. Zanim odjechał Hindenburg do ministerjum spraw zagranicznych, odwiedził swoją siostrzenicę, żonę posła saskiego, von Nostitz-Wallwitza. Wszędzie gdzie tylko feldmarszałek był poznany przez ludność, gorąco był przez nią witany. O godz. 11-ej w nocy Hindenburg i Ludendorff odjechali z Wiednia.

Stan rzeczy w Grecji.

BERN 1-go lipca.

Dzienniki paryskie donoszą z Aten: W Peloponezie znajduje się główny punkt oparcia agitatorów. Organizator związku rezerwistów, Papulos, wzdraga się uznać króla Aleksandra; zamierza on ogłosić republikę w Tripolicy. O tamtejszych zajściach nie posiadają żadnych szczegółów w Atenach, gdyż Papolos zaprowadził ścisłą cenzurę. Wiadomo tylko, że Papolos utworzył komitet, składający się z 6 członków, który mu pomaga przy przeprowadzeniu jego zamierzeń.

Rząd narazie ma ważniejsze troski, więc zbytnio się nie przejmuje projektami Papulosa, pozostawiając tę sprawę do bardziej sprzyjających warunków.

Wszyscy oficerowie greckiego wojska muszą obecnie nosić francuskie nakrycia głowy, zamiast dotychczasowych niemieckich helmów.

Monarchja w Chinach?

Biuro Reutera donosi: Jen. Czang-Szun, przywódca partji wojennej, dnia 1 lipca, o godz. 3-ej zrana, zjawił się u prezydenta rzeczypospolitej chińskiej i zażądał jego ustąpienia, przyczem zakomunikował mu, że cesarz z dynastji mandżurskiej Hsuan-Tung ponownie wstąpił na tron chiński.

(Hsuan-Tung jest to urzędowe imię 12-letniego księcia Pudi, który w początkach grudnia 1908 roku ukoronowany był z wielkiemi uroczystościami na cesarza Chin, wkrótce jednak pozbawiony tronu wskutek zwycięstwa prądów republikańskich. Pomimo pozbawienia go tronu pozostawiono mu nadal tytuł urzędowy cesarza chińskiego).

Ze Świata.

Prowokator Aleksander Wajsman.

Aleksander Burcew zamieścił w „Russkiem Słowie" z dn. 9 maja artykuł p. t. „Gdzie jest prowokator Aleksander Wajsman?" Pisze on: Jest to jedna z najbrudniejszych, najciemniejszych postaci w świecie „ochrany" i departamentu policji, o którym pisałem bardzo wiele zagranicą. Znam jego dokładną biografję. Szpieg, prowokator, szantażysta—oto delikatne określenie położenia socjalnego Al. Wajsmana.

Burcew opowiada, że w roku 1904 Wajsman nawiązał ścisły kontakt z socjalistą-rewolucjonistą—Spandarjanem, nauczycielem z Konstantynopola. Obaj oni byli jednocześnie i członkami ochrany i szpiegami i—złodziejami. Po dokonaniu szeregu karkołomnych afer oszukańczych we Francji, Wajsman przybył do Rosji i prowadził tam wielkie interesa. Burcew nie wie, gdzie przebywa obecnie Wajsman, ale wie, gdzie jest jego przyjaciółka i była żona. W roku 1905 rozwiodła się z mężem i wyszła powtórnie za mąż za adwokata przysięgłego z Woroneża, Sz.—Burcew zwraca się do czytającej publiczności o wskazanie miejsca pobytu Wajsmana.

„GAZETĘ ŁODZKĄ" prenumerować można we wszystkich urzędach pocztowych w Niemczech i okupacji niemieckiej.

Przedpłata wynosi miesięcznie 1 m. 50 fen.

Po odbiór gazety należy zwracać się do urzędów pocztowych n miejscu.

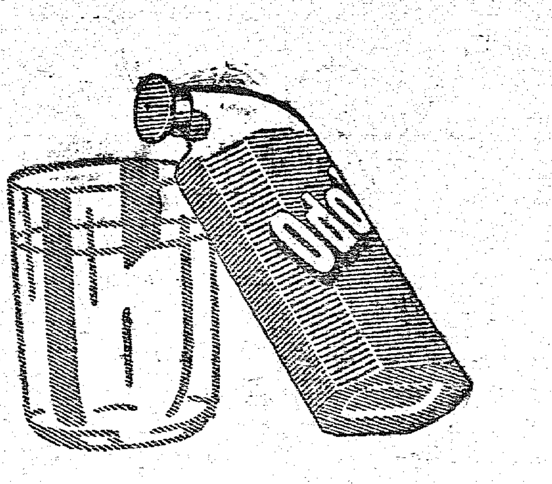

Należy zrozumieć

całą doniosłość zupełnie odrębnego sposobu działania Odolu: podczas gdy wszystkie inne środki do czyszczenia ust i zębów mogą tylko działać w ciągu trwającego kilka chwil czyszczenia ust, Odol *działa przeciwgnilnie* jeszcze w ciągu wielu godzin już po oczyszczeniu zębów. Odol wsysa się w dziurawe zęby i w błonę śluzową dziąseł, nasyca je do pewnego stopnia i ten to pozostający w ustach przeciwgnilny zapas działa właśnie godzinami. Dzięki tej zadziwiającej własności *Odolu zapobiega się stanowczo rozwojowi gnilnej sprawy* w ustach a tem samem osiąga się zachowanie zębów w dobrym stanie.

Cena: 1/1 flakonu, wystarczającego na kilka miesięcy Marek 2.25; 1/2 flakonu Marek 1.25.

L. DZIENIAKOWSKI
ADWOKAT
MIESZKA OBECNIE
DZIELNA № 7.

Kursy Pedagogiczne
H. Cholewickiej
Piotrkowska 120,
uzupełniają braki wykształcenia ogólnego i kształcą zawodowo na freblanki, ochroniarki i nauczycielki początkowe. **Kurs klasy 4-ej dla panien dorosłych.** Zapisy od 22 sierpnia. Wykłady 4 września. Podczas wakacji przyjmuje zapisy i udziela informacji nauczycielka p. Zofja Ziemborowska w każdą środę od 4—5 pp. przy ul. Spacerowej № 40, mieszkania 14.

Obiady smaczne i obfite w cenie 1 M. 50 fen. Skwerowa 15 Kamińska.

Teatr GRAND KINO Piotrkowska 72.
Dziś! TYLKO W GRAND KINO Dziś!
„TAJEMNICZA PASAŻERKA"
Dramat z życia amerykańskiej miljonerki w 4-ch aktach.
Początek o godzinie 5, 7 i 9, w niedziele i święta od godziny 3 po poł. punktualnie.
Biuro ogł. „Merkury" Piotrk. 82.

Tow. Akc. Handl. Przem. Ł. J. BORKOWSKI
Łódź, ul. Widzewska № 60,
poleca ze składu i wagonowo materjały budowlane:
Cement, Belki żelazne, Wapno,
DACHÓWKĘ cementowo-azbestową i glinianą.

Zarząd Spółki Komandytowej
przy ul. Emilji № 52
zawiadamia swych członków i zainteresowanych, że z dniem 15-tym lipca b. r. kończy wszelkie rachunki, ponieważ Spółka zostaje połączona z T-wem Współdzielczem „Dźwignia".

Dr. Dutkiewicz
ordynator szpitala św. Aleksandra
przeprowadził się na:
ul. Piotrkowską № 50.
Podczas lata przyjmuje w dni powszednie od 4—7 pp. w niedziele i święta od 9—12 przed poł.

Gorsety gotowe i obstalunkowe. Przyjmuje również przeróbki, pranie, odświeżanie starych gorsetów. „Renoma" Łódź Główna № 17.

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
przeprowadził się na Zawadzką № 1, róg Piotrkowskiej, do domu Szeiblera
choroby zewnętrzne skórne i włosów
przyjmuje od 8—2 i od 4—9. Panie od 5—6 p.p

3 pokoje z kuchnią
I-e piętro front przy ulicy Głównej № 5 do wynajęcia od 1-go Lipca. Wiadomość na miejscu.

Kupują pestki
czereśni i wiśni, tegorocznego zbioru, każdą ilość, składy nasion L. Jasińskiego w Łodzi, Andrzeja 10 i Łęczycy.

Lekarz-Dentysta
GUSTAW KLUKOW Jr
powrócił.
przyjmuje Piotrkowska 3.

W nocy z 30 czerwca na 1 lipca w czasie nieobecności właściciela, usiłowano okraść mieszkanie przy ulicy Magistrackiej 16 m. 1. Spłoszeni złodzieje zbiegli, gubiąc po drodze część łupów. Między innymi zginęła obrączka ślubna z literami S. C. rok 1908, nieco zgięta i zegarek złoty jednokopertowy z podobizną Kościuszki, firmy Pałek i Spółka w Genewie № 1054. Łaskawy znalazca otrzyma nagrody
100 marek
Bliższych szczegółów udzieli Zygmunt Sandomierski Dzielna 17 Bank Warszawski, między godz. 9—1.

OGŁOSZENIA DROBNE:

A! A! A! A! A! A! Mebli olbrzymi wybór nowych, okazyjnych: Stołowe sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, otomany. Łóżka metalowe, krzesła gięte. Wobec zastoju sprzedaje po cenach własnych i niżej Magazyn Mebli, Władysława Romiszowskiego Piotrkowska 116 I piętro front w niedzielę i święta otwarte do 6 p.p.

A.A.A. Gospodynie wiejskie, ze świadectwami z dworów potrzebne. Biuro Nauczycielskie F. Sękowskiej, Przejazd 14

A! Kasę ogniotrwałą i meble z 4-ch pokoi sprzedam. Piotrkowska 189—9.

Lombardowe kwity kupuję z prawem odkupienia. Piotrkowska № 69 mieszk. 32 poprz. oficyna.

Przepowiadam dobrze sny, ul. Sienkiewicza 59 m. 53 zastać od 12 do 4-ej.

Potrzebna zdolna prasowaczka ul. Konstantynowska 36.

Uczeń 8-kl. gimnazjum, polak, udziela lekcji, przygotowuje do egzaminów. Długa 19 m. 4.

Uczenica 7 klasy poszukuje lekcji. Wiadomość Wólczańska 62 m. 5 od 3 do 5-ej pop.

Zdolna podręczna do kamizelek potrzebna zaraz. Andrzeja 10 m. 7

Andrzej Lisowski zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Bolesław Sobolewski ul. Brzeska 18 zgubił książeczkę legitymacyjną, wydaną z 7 uczastku.

Josek Silberberg ul. Główna 62 zgubił książeczkę legitymacyjną, wydaną z 29 uczastku.

Józef Makiewicz zgubił paszport niemiecki, wydany przy ul. Suwalskiej 6.

Kazimiera Michalska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Ewangelickiej 10.

Marjanna Lipowska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Pańskiej 3.

Tomasz Grzegorzewski zgubił kartę od paszportu niemieckiego, wydaną z Biura Pracy Spacerowa 3

Tekla Bednarek zgubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Władysław Szulc zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

Walentyna Adamska zgubiła paszport niemiecki, wydany przy ul. Ewangelickiej 10.

Redaktor i wydawca JAN GRODEK (Przejazd 8)

Na maszynie rotacyjnej w tłoczni JANA GRODKA Przejazd № 8.